[bez nazwy]

Miras788

Jako dziennikarz dostałem polecenie napisania artykułu o żołnierzach pracujących przy zwalczaniu krykoli (są to stworzenia które podczas uderzenia asteroidy w ziemie były za słabe żeby przeżyć i za mocne żeby zginąć, ich krew zawiera domieszkę TORNADA, dlatego ludzie polując na nie gotowi są nawzajem się wyzabijać dlatego tak ważne jest unieszkodliwianie ich), tak więc spotkałem się z kpr. Zinnem, który akurat dzisiaj będzie "unieszkodliwiał" krykole. Przywitaliśmy się, jeszcze tylko moment aby pobrać amunicję i granaty.

-Gdzie idziemy? – zapytałem.

-Do głównego siedliska tego paskudztwa, pozostałości metra.

Wystraszyłem się, ludzie różne rzeczy mówili o tym co się tam dzieje, Zinn zobaczył moje zdenerwowanie.

-Spoko oko, ze mną panu nic nie grozi.

Znajdujemy się przed wejściem, ołowiane wrota grubości 10 centymetrów są zaplombowane, kapral okazuje legitymację, ochroniarz przecina plombę, jednak nie wchodzimy od razu, kapral wyjmuje granat rg-42, na który zakłada koszulkę fregmentacyjną, zdecydowanym ruchem wyrywa zawleczkę i rzuca w głąb tunelu, po czym szybko zatrzaskuje drzwi. Wybuch nastąpił po 2 sekundach.

-Zaczekamy jak opadnie kurz i wchodzimy.

Na stoliku przed wejściem leży skrzynka z maskami przeciwgazowymi typu "słoń".

-Ubieramy to na wszelki wypadek.

Zinn uśmiechnął się jakby coś miał na myśli, po czym wetknął magazynek do AKMS-a i załadował broń.

-Cały czas idziesz za mną.

-Tak jest!

-Wchodzimy.

Zinn otworzył drzwi, dało się widzieć zgniłozieloną mgłę, kapral włączył latarkę przymocowaną do PM-a. Już po 5 metrach dostrzegliśmy skuloną, podobną do kangura,(tego z czasów przed apokalipsą) postać, wałęsającą się w poszukiwaniu czegoś co mogło leżeć na ziemi

-To krykol - cicho powiedział kapral.

-Inaczej go sobie wyobrażałem.

-Zostań tu, podejdę bliżej, gdybym chybił szkoda pocisków.

Podszedł wzdłuż muru, na którym porozklejane były reklamy NEUROSHIMY i po chwili padły dwa strzały.

-Chodź tu.

Podbiegłem szybko z aparatem. To "coś" miało podłużne ręce i nogi, całe było czarne, a głowa była okrągła jak piłka i nie było na niej w ogóle nic. Kapral wyjął nóż, po czym wprawnym ruchem odciął lewą rękę kry kola.

-To jako dowód, że go zabiłem, jak stąd wyjdziemy, zgłoszę się do sztabu i zapłacą mi niezłą sumę.

Pomaszerowaliśmy jeszcze z kapralem jakieś 500 metrów w głąb jednak na nic nie natrafiliśmy.

-Coś dzisiaj słabo, normalnie to 3 każdego dnia trafiają się, no nic, zawracamy. Trzeba dać znać chłopakom żeby przyszli zabrać ciało, które potem zutylizują.

-To już? Myślałem, że jest to bardziej niebezpieczne.

-Bo jest, ty byłeś ze mną, sam nie przeżyłbyś nawet minuty, krykole mają swoje kryjówki, a ja wcześniej pracowałem w metrze i znam wszystkie jego zakamarki.

Po wyjściu z metra strażnik zaplombował wejście, kapral udał się do Centrum Porządkowania Skutków Apokalipsy (CPSA),po należną zapłatę, a ja udałem się do bunkra przeciwatomowego, gdzie mieściła się redakcja mojej gazety (w poprzednią siedzibę uderzył odłamek asteroidy), aby napisać artykuł o kapralu Zinnie.

Autor pracy brał udział w konkursie „Opowiedz to” organizowanym przez Trzynasty Schron i Wydawnictwo Portal.